



The Holy See

APOSTOLIC JOURNEY OF HIS HOLINESS POPE FRANCIS
TO SRI LANKA AND THE PHILIPPINES
(12-19 JANUARY 2015)

Konferencja prasowa podczas lotu Sri Lanka – Filipiny *Papal Flight*

Thursday, 15 January 2015 [\[Multimedia\]](#)

Ks. Lombardi:

Jak widać, także podczas tej podróży, pośredniej, oczekujemy Ojcie Świąty na Twoje słowa. Prosimy o przyjęcie wyrazów uznania dla pierwszej części podróży, która miała tak wspaniały przebieg. Teraz, jak zwykle, zadamy Waszej Świątobliwości pewne pytania. Kiedy odczujesz Ojcie Świąty zmęczenie i zechcesz zakończyć, powiedz nam i ze spokojem odejdiesz. Może już jesteś zmęczony? ... W każdym razie, na początek, ponieważ wiem, że jest coś, co Waszej Świątobliwości bardzo leży na sercu i pragnie nam powiedzieć o tej podróży – mianowicie znaczenie kanonizacji św. Józefa Vaz, to proszę aby nam zaraz na początku o tym powiedzieć, abyśmy zyskali to ważne przesłanie. Później przejdziemy do pytań. Mamy kilka osób, które są już zapisane. Proszę bardzo.

Papież Franciszek:

Przede wszystkim, dzień dobry, a także wątpliwość Karoliny: to prawda, dotarł do mnie obraz Matki Bożej z Lujan, dziękuję bardzo. Te kanonizacje zostały dokonane za pomocą metodologii – przewidzianej w prawie Kościoła – która nazywa się kanonizacją równoważną. Stosuje się ją, kiedy od dawna jakiś mężczyzna lub kobieta jest błogosławiony i trwa kult Ludu Bożego, faktycznie jest czczony jako święty, nie prowadzi się procesu dotyczącego autentyczności cudu. W ten sposób od wieków ogłaszano świętymi. Tak prowadzony był proces św. Anieli z Foligno, która była pierwszą. Później postanowiłem tak uczynić w przypadku osób, które były wielkimi głosicielami Ewangelii. Jako pierwszego, Piotra Fabera, który był ewangelizatorem Europy: można powiedzieć, że umarł w wieku czterdziestu lat w drodze, kiedy odbywał podróż ewangelizacyjną. A następnie inni, ewangelizatorzy Kanady Franciszek de Laval i Maria od Wcielenia: tych dwoje było

praktycznie założycielami Kościoła w Kanadzie, on jako biskup, a ona jako zakonnica, z całą aktywnością apostołską. Innym jest Józef Anchieta, z Brazylii, założyciel São Paulo, który od dawna był błogosławionym, a teraz jest świętym. Tutaj Józef Vaz, jako ewangelizator Sri Lanki. W tym roku we wrześniu z Bożą pomocą dokonam kanonizacji Junipera Serry, w Stanach Zjednoczonych, ponieważ był ewangelizatorem zachodniej części Stanów Zjednoczonych. Są to postaci, które dokonały poważnej ewangelizacji i współbrzmia z duchowością i teologią *Evangelii gaudium*. Dlatego wybrałem te postaci. To właśnie chciałem powiedzieć.

Ks. Lombardi:

Dziękuję. Teraz przechodzimy do pytań na które zapisali się nasi koledzy. Pierwszym z nich jest Jerry O'Connell z „America Magazine”, pisma, które Wasza Świątobliwość dobrze zna. Jemu oddajemy głos.

Gerard O'Connell:

Przede wszystkim, Ojcze Święty, zgadzam się z ks. Lombardim, gratuluję udanej wizyty w Sri Lance. Mam pytanie z grupy języka angielskiego. Uzgodniliśmy, że zadamy pytanie łączące wizyty w Sri Lance i na Filipinach. W Sri Lance widzieliśmy piękno przyrody, ale także wrażliwość tej wyspy: od zmian klimatycznych na morzu itp. Udajemy się na Filipiny i odwiedziś Ojcze Święty strefę już dotkniętą katastrofą naturalną. Od ponad roku studiujesz kwestię ekologii i ochrony stworzenia. Moje pytanie składa się z trzech aspektów. Po pierwsze, czy zmiana klimatu jest przede wszystkim spowodowana przez człowieka, jego brakiem troski o naturę? Po drugie: kiedy wyjdzie encyklika Waszej Świątobliwości? A trzecie: jak widzieliśmy w Sri Lance, bardzo nalegasz na współpracę między religiami. Czy zamierzasz Ojcze Święty zaprosić przedstawicieli innych religii, aby wspólnie rozwiązać ten problem? Dziękuję.

Papież Franciszek:

Pierwsze pytanie. Powiedział pan słowo, które wymaga wyjaśnienia: „przede wszystkim”. Nie wiem, czy za wszystko, ale w większości, w znacznej części człowiek stale zadaje ciosy przyrodzie. Zawłaszczaliśmy sobie trochę naturę, siostrę Ziemię, matkę Ziemię. Pamiętam, już o tym słyszeliście, co powiedział mi kiedyś pewien stary rolnik: „Pan Bóg wybacz zawsze, człowiek czasami, natura nigdy”. Jeśli wymierzysz jej ciosy, to ona odda ze swej strony. Sądzę że nazbyt wyeksploatowaliśmy przyrodę – na przykład wylesianie, deforestacja. Pamiętam, że w Aparecidzie, [podczas konferencji CELAM w 2007 roku], kiedy słyszałem jak biskupi brazylijscy mówili o wylesieniu Amazonii, to nie umiałem wówczas dobrze zrozumieć tego problemu. Amazonia to płuca świata. Później, przed pięcioma laty wraz Komisją Praw Człowieka złożyłem apelację do Sądu Najwyższego Argentyny, aby powstrzymać na północy, na północnym wschodzie, Salta, Tartagal, przynajmniej tymczasowo straszliwe wylesianie. To jeden aspekt. Innym jest monokultura. Na przykład rolnicy, wiedzą, że jeśli uprawiają kukurydzę przez trzy lata,

to trzeba się zatrzymać i przez dwa-trzy lata uprawiać coś innego, żeby nasycić ziemię azotem, aby była bardziej żyzna. U nas na przykład uprawia się tylko soję i to tak długo, aż ziemia się nie wyjałowi. Nie wszyscy tak czynią, ale jest to tylko przykład, jak wiele innych. Myślę, że człowiek posunął się za daleko. Bogu dzięki są dziś głosy, jest ich wiele, które o tym mówią. Chciałbym w tym momencie przypomnieć mojego umiłowanego brata Bartłomieja [patriarchę Konstantynopola], który od wielu lat porusza tę kwestię. Przeczytałem wiele jego wypowiedzi, żeby przygotować tę encyklikę. Mogę do tego powrócić, ale nie będę mówił długo. Powiem jedynie, że Guardini używa pewnego słowa, które sporo wyjaśnia. Mówi on, że drugi sposób uprawy jest zły. Pierwszy to uprawa, jaką otrzymujemy wraz ze stworzeniem, aby tworzyć z niego kulturę, ale kiedy zbyt wiele zawłaszczasz i idziesz za daleko, to ta kultura wymierzona jest przeciw tobie – pomyślmy o Hiroszimie. Powstaje taki uprawy, który jest tym drugim, złym.

Encyklika: pierwszy projekt sporządził kardynał Turkson wraz ze swoim zespołem. Następnie nad tym zarysem podjąłem pracę z pomocą współpracowników. Z kolei wraz kilkoma teologami wypracowałem trzeci projekt i posłałem kopię do Kongregacji Nauki Wiary, do Sekcji Drugiej Sekretariatu Stanu i Teologa Domu Papieskiego, celem głębokiego przestudiowania, żebym nie wypowiadał „bzdur”. Przed trzema tygodniami otrzymałem odpowiedzi, niektóre bardzo obszerne, ale wszystkie konstruktywne. A teraz poświęcę cały tydzień w marcu, żeby ją zakończyć. Myślę, że pod koniec marca zostanie zakończona i pójdzie do tłumaczeń. Sądzę, że jeśli praca tłumaczenia zostanie pomyślnie przeprowadzona – słucha mnie ks. abp Angelo Becciu: on w tym powinien pomóc – jeśli dobrze pójdzie, to w czerwcu lub lipcu będzie się mogła ukazać. Ważne, aby było trochę czasu między wydaniem encykliki a spotkaniem [ONZ] w Paryżu, żeby wniosła swój wkład. Spotkanie w Peru nie było wielkim wydarzeniem. Rozczarowało mnie brakiem odwagi: zatrzymali się w pewnym punkcie. Miejmy nadzieję, że w Paryżu przedstawiciele będą odważniejsi i posuną się w tej sprawie naprzód.

Odnosnie trzeciego pytania, uważam, że dialog między religiami jest w tej kwestii ważny. Inne religie mają dobrą wizję. Także w tej kwestii istnieje porozumienie, żeby mieć wspólną wizję. Jeszcze nie w encyklice. W istocie rozmawiałem z niektórymi przedstawicielami innych religii na ten temat i wiem, że również kardynał Turkson to zrobił, a także co najmniej dwóch teologów. Taką przeszliśmy drogę. Nie będzie to deklaracja wspólna. Spotkania nastąpią później.

Ks. Lombardi:

Dziękuję, Ojcze Święty. Teraz oddajemy głos Pii z grupy Filipińskiej.

Ana Patricia Hontiveros Pagkalinawan:

Ojcze Święty, Filipiny są bardzo i to bardzo szczęśliwe, że za kilka godzin będą Ciebie mogły powitać. Moje pytanie brzmi: jakie jest Twoje przesłanie dla tych tysięcy ludzi, którzy nie mogli się z Tobą spotkać, i nie będą mogli spotkać się osobiście, chociaż chcieliby tego? Niestety, nie

mówię po włosku...

Papież Franciszek:

Aby na to odpowiedzieć, być może posunę się do zbytniego uproszczenia, ale powiem tylko jedno. Centrum, istotą przesłania będą ubodzy, którzy chcą iść do przodu, ubodzy cierpiący z powodu tajfunu Yolanda i którzy wciąż cierpią z powodu jego następstw; ubodzy którzy mają wiarę, nadzieję w kontekście upamiętnienia pięćsetlecia głoszenia Ewangelii na Filipinach; Lud Boży na Filipinach, biedni, również biedni wykorzystywani przez tych, którzy dopuszczają się wielu niesprawiedliwości społecznych, duchowych, egzystencjalnych. O nich myślę. Udając się na Filipiny o nich myślę. 7 stycznia w naszym domu Świętej Marty obchodziliśmy święta Bożego Narodzenia Kościołów Wschodnich. Były tam trzy osoby narodowości etiopskiej, a także kilku pracujących tam Filipińczyków. Etiopczycy obchodzili święta: zaprosili wszystkich pracowników, około pięćdziesięciu na obiad. Byłem z nimi i patrzyłem na pracowników z Filipin, którzy opuścili swoją ojczyznę w poszukiwaniu lepszego poziomu życia, pozostawiając ojca, matkę, dzieci, żeby wyjechać... ubodzy. Nie wiem... To jest istotą.

Ks. Lombardi:

Podchodzi Juan Vicente Boo i zadaje pytanie grupy hiszpańskiej.

Juan Vicente Gonzales Boo:

Ojciec Święty, przede wszystkim muszę powiedzieć, że jak na zmęczonego, wyglądasz dobrze. W imieniu grupy hiszpańskiej chciałem zapytać o historię Sri Lanki i dzieje najnowsze. W latach wojny domowej na Sri Lance było ponad 300 zamachów samobójczych, ataków dokonywanych przez mężczyzn, kobiety, chłopców i dziewczęta. Teraz widzimy zamachy samobójcze dokonywane przez chłopców i dziewczęta, a nawet dzieci. Co sądzisz o tym sposobie prowadzenia wojny? Dziękuję.

Papież Franciszek:

Może to, co chciałbym powiedzieć, jest brakiem szacunku, ale taka myśl mi przychodzi. Sądzę, że za każdym samobójstwem kryje się brak równowagi, zaburzenie równowagi człowieka. Nie wiem, czy psychicznego, ale ludzkiego. Coś jest nie tak z tą osobą. Nie ma tej równowagi odnośnie do sensu życia, własnego życia i życia innych. Walczy o... tak, oddaje życie, ale nie daje to dobra. Jak wielu ludzi pracuje – pomyślmy na przykład o misjonarzach – oddając życie, ale żeby budować. Tutaj daje się życie niszcząc samego siebie i żeby zniszczyć. Tego nie wolno, jest w tym coś, co jest nie tak. Pomagałem w pracy licencjackiej pewnego pilota „Alitalii” w dziedzinie socjologii odnośnie do japońskich kamikadze. Coś od niego słyszałem, ale trudno to zrozumieć. Kiedy poprawiałem tekst, była to raczej część metodologiczna. Ale nie da się zrozumieć... Nie jest

to jedynie kwestia Wschodu. Prowadzone są obecnie badania na temat propozycji z okresu II wojny światowej we Włoszech, odnośnie do faszyzmu we Włoszech. Nie ma dowodów, ale badania na ten temat są prowadzone. Jest tutaj coś bardzo powiązanego z systemami dyktatorskimi i totalitarnymi. System totalitarny zabija, jeśli nie życie, to zabija możliwości, zabija przyszłość, zabija wiele rzeczy. I także życie. Tak to wygląda. Ale nie jest to problem zakończony. To nie jest tylko kwestia Wschodu. To ważne. Nic innego nie przychodzi mi na myśl.

Co do wykorzystywania dzieci. To, co powiedziałem ogólnie, dotyczy wszystkich przypadków, ale pozostawiając na boku te kwestie zastanówmy się nad dziećmi. Dzieci są wszędzie wykorzystywane do wielu rzeczy: w pracy, jako niewolnicy, wykorzystywane seksualnie. Kilka lat temu, wraz z niektórymi członkami Senatu w Argentynie chcieliśmy podjąć kampanię w większych hotelach, żeby powiedzieć publicznie, że nie są tam wykorzystywane dzieci dla turystów. Nie udało nam się tego zrobić. Istnieją ukryte opory. Nie wiem, czy są one wykorzystywane, czy też nie, chodziło o środek zapobiegawczy. Następnie kilka razy, kiedy byłem w Niemczech wpadały mi w ręce pewne gazety i był tam obszar turystyki na obszarze Azji Południowo-Wschodniej, w tym turystyki erotycznej, a były tam dzieci. Dzieci są wykorzystywane, a praca niewolnicza dzieci jest straszna. Są wykorzystywane także do tego. Ale więcej nie śmiem powiedzieć.

Ks. Lombardi:

Dziękuję, Wasza Świątobliwość. Teraz oddajemy głos Ignazio Ingrao z grupy włoskiej .

Ignazio Ingrao:

Dzień dobry. Jestem z tygodnika „Panorama” i „Il mio Papa”. Wasza Świątobliwość, świat bardzo się niepokoi o Twoje bezpieczeństwo. Według amerykańskiego i izraelskiego wywiadu Watykan miałby być nawet celem terrorystów islamskich. Na portalach fundamentalistycznych pojawiła się flaga islamu, która powiewa nad bazyliką św. Piotra. Istnieją również obawy dotyczące bezpieczeństwa podczas podróży zagranicznych. Wiemy, że nie chcesz Ojciec Święty zrezygnować z bezpośredniego kontaktu z ludźmi, ale czy w tym momencie sądzisz, że trzeba zmienić coś w Twoim zachowaniu i planach? Istnieje również obawa o bezpieczeństwo wiernych, którzy uczestniczą w uroczystościach, w przypadku zamachów. Czy martwisz się o to? I bardziej ogólnie, jaki, Twoim zdaniem jest najlepszy sposób, aby odpowiedzieć na te zagrożenia fundamentalistów islamskich? Dziękuję.

Papież Franciszek:

Moim zdaniem zawsze najlepszym sposobem reakcji jest łagodność. Być cichym, pokornym – jak chleb – bez dopuszczania się agresji. Takie jest moje zdanie, ale są ludzie, którzy tego nie rozumieją. Co do niepokojów: troszczę się o wiernych, naprawdę to mnie martwi. Rozmawiałem o tym z watykańskimi organami bezpieczeństwa: tutaj na pokładzie jest dr Giani, który za to

odpowiada, on jest w tej kwestii na bieżąco. To mnie bardzo martwi. Czy się boję? Wie pan, że mam pewną wadę: sporą dawkę nieświadomości. O tych sprawach nie mam pojęcia. Czasami zadawałem sobie pytanie: czy to mi się stanie? I powiedziałem Panu: Panie, proszę Ciebie tylko o jedną łaskę, żeby mnie nie bolało. Bo nie znoszę dzielnie bólu, bardzo się boję, ale nie Boga. Wiem jednak, że podejmowane są środki bezpieczeństwa, roztropne, ale pewne. Co potem – zobaczymy.

Ks. Lombardi:

Dziękuję, Wasza Świątobliwość. Chcielibyśmy i my zawsze być równie pogodni. Teraz będzie zatem Christoph Schmidt z grupy niemieckiej, który zbliża się wielkimi krokami. Prosiłby, aby z kolei przygotował się Sébastien Maillard. Później zapytamy papieża, czy chce kontynuować rozmowę, czy też wolałby ją przerwać.

Christoph Schmidt:

Dzień dobry, Ojcie Świąty. Czy Wasza Świątobliwość mógłby opowiedzieć o swojej wczorajszej wizycie w świątyni buddyjskiej, która była dużym zaskoczeniem. Co było powodem tej tak bardzo spontanicznej wizyty? Czy ta religia jest dla Ciebie, Ojcie Świąty jakąś inspiracją? Wiemy, że misjonarze chrześcijańscy aż do XX wieku byli przekonani, że buddyzm to oszustwo, religia diabła. Po trzecie, co w buddyzmie może mieć znaczenie dla przyszłości Azji?

Papież Franciszek:

Jak przebiegła ta wizyta, dlaczego poszedłem? Przełożony tej świątyni buddyjskiej zechciał przyjąć

zaproszenie rządu, żeby udać się na lotnisko i tam – to bliski przyjaciel kard. Ranjitha – mnie przywitał i poprosił, abym odwiedził świątynię – powiedział również kard. Ranjithowi, aby mnie przyprowadził. Potem rozmawiałem o tym z kardynałem, ale nie było czasu, bo kiedy przyjechałem musiałem odwołać spotkanie z biskupami, gdyż źle się poczułem, byłem zmęczony – te 29 kilometrów pozdrowień ludzi mnie wykończyło – a więc nie było czasu. A wczoraj, wracając z Madhu, była taka możliwość; zadzwonił i poszliśmy. W tej świątyni znajdują się relikwie dwóch uczniów Buddy. Dla nich są bardzo ważne. Były one w Anglii i udało się im je odzyskać. Tak więc wyszedł on na lotnisko, a ja go odwiedziłem w jego domu. To odpowiedź na pierwsze pytanie.

Teraz na drugie. Wczoraj, w Madhu, widziałem coś, co nigdy nie przyszło mi na myśl, że nie wszyscy byli katolikami, że katolicy nie byli nawet większością! Byli buddyści, muzułmanie, hinduiści, a wszyscy przychodzą tam, aby się modlić; przychodzą i twierdzą, że otrzymują łaski! Istnieje w ludzie – a lud nigdy się nie myli – jest tam intuicja ludu, coś, co ich tam łączy. A jeśli są oni tak naturalnie zjednoczeni, żeby razem przyjść i wspólnie się modlić w świątyni – która jest

chrześcijańska, ale nie tylko, bo wszyscy tak chcą – to dlaczego ja nie powinienem iść do świątyni buddyjskiej i ich pozdrowić? To świadectwo dnia wczorajszego w Madhu jest bardzo ważne. Pozwala nam zrozumieć sens relacji międzyreligijnych, jakimi żyje się w Sri Lance: jest tam między nimi szacunek. Istnieją małe grupy fundamentalistów, lecz nie są one związane z ludem: są to elity ideologiczne, lecz nie są z ludźmi.

Następnie idea, że pójdą do piekła. Ale także protestanci... Kiedy byłem dzieckiem – w tym czasie, przed siedemdziesięciu laty – wszyscy protestanci szli do piekła, wszyscy. Tak nam mówiono. Pamiętam pierwsze doświadczenie ekumenizmu. Powiedziałem o tym kilka dni temu kierownictwu Armii Zbawienia. Miałem wówczas cztery czy pięć lat – ale pamiętam, widzę to nadal – szedłem ulicą z moją babcią, trzymałem ją za rękę. Po drugiej stronie ulicy szły dwie kobiety z Armii Zbawienia w tych kapeluszach, jakie nosiły wcześniej, z kokardą, czy czymś w tym rodzaju – teraz już tego nie noszą. Zapytałem babcię: „Powiedz mi babciu, czy to są zakonnice?”. A ona mi powiedziała mi tak: „Nie, to protestantki, ale są dobre”. Po raz pierwszy usłyszałem dobre rzeczy o osobie innej religii, o protestancie. W tym czasie, na katechezie nam mówiono, że wszyscy oni pójdą do piekła. Ale myślę, że Kościół bardzo dojrzał w świadomości szacunku – jak to im powiedziałem podczas spotkania międzyreligijnego w Kolombo – w wartościach. Kiedy czytamy to, co mówi Sobór Watykański II o wartościach w innych religiach – szacunek – w tym zakresie bardzo wzrósł w Kościele. I musimy powiedzieć bez wstydu, że w dziejach Kościoła są okresy mroczne, bo także i my jesteśmy na drodze nieustannego nawrócenia: zawsze od grzechu ku łasce. A te relacje międzyreligijne, życie jak bracia, zawsze zachowując wzajemny szacunek, jest łaską. Nie wiem, czy było coś więcej, o czym zapomniałem... To wszystko? Vielen dank.

Ks. Lombardi:

Sébastien Maillard z grupy francuskiej.

Sébastien Maillard:

Ojciec Święty, wczoraj rano podczas Mszy św. mówiłeś o wolności religijnej jako podstawowym prawie człowieka. Ale zachowując szacunek w odniesieniu do różnych religii, do jakiego punktu można dojść w zakresie wolności słowa, która także jest podstawowym prawem człowieka? Dziękuję.

Papież Franciszek:

Dziękuję za pytanie, jest inteligentne. Myślę, że obydwie te wolności są podstawowym prawem człowieka: wolność religijna i wolność słowa. Nie można... myślę... Jest pan Francuzem, udajmy się do Paryża! Mówmy jasno. Nie da się ukryć prawdy, że każdy ma prawo do praktykowania swej religii, nie obrażając nikogo, swobodnie. Tak czynimy, chcemy czynić wszyscy. Po drugie, nie wolno nikogo obrażać, prowadzić wojny, zabijać w imię swojej religii, to znaczy w imię Boga. To,

co się dzieje obecnie, jest dla nas nieco... zaskakujące. Ale zawsze pomyślmy o naszych dziejach: ileż było wojen religijnych! Myśli pan o „nocy świętego Bartłomieja”... jak to rozumieć? Także i my byliśmy w tej dziedzinie grzesznikami. Ale nie można zabijać w imię Boga. To jest aberracja. Zabijanie w imię Boga jest aberracją. Myślę, że to jest kwestia najważniejsza odnośnie do wolności religijnej: musi ona szanować wolność, nie obrażając innych, ale także nie narzucając i nie zabijając.

Wolność słowa. Każdy człowiek ma nie tylko swobodę, prawo, ale ma także obowiązek mówienia tego, co myśli, aby wspierać dobro wspólne. Obowiązek. Pomyślmy o deputowanym, o senatorze: jeśli nie mówi tego, co myśli, że jest prawdziwą drogą, to nie współpracuje na rzecz dobra wspólnego. I nie tylko to, także wiele innych. Mamy obowiązek mówić otwarcie, mieć tę wolność, ale bez obrażania. Ponieważ prawdą jest, że nie można reagować gwałtownie, ale jeśli dr Gasbarri, wielki przyjaciel, powiedziałby jakieś złe słowo przeciwko mojej matce, to spotka go cios! To normalne! To normalne. Nie można prowokować, nie można obrażać wiary innych, nie można robić sobie żartów z wiary. Papież Benedykt XVI w jednym z przemówień – dobrze nie pamiętam, gdzie – mówił o tej mentalności post-pozytywistycznej, metafizyce post-pozytywistycznej, która w ostateczności prowadziła do przekonania, że religie lub wyrażenia religijne są rodzajem subkultury, które są tolerowane, ale niewiele znaczą, nie należą do kultury oświeconej. To właśnie jest dziedzictwem Oświecenia. Wielu ludzi, którzy wypowiadają oszczerstwa wobec religii, wyśmiewają się z niej, traktują religię innych jak zabawkę, prowokują i może się zdarzyć to, co by się stało, gdyby dr Gasbarri powiedział coś przeciwko mojej mamie. Istnieje granica. Każda religia ma godność, każda religia szanująca życie ludzkie, osobę ludzką. I nie mogę się z niej naśmiewać. To jest granica. Wziąłem ten przykład granicy, aby powiedzieć, że w wolności słowa istnieją granice, jak ta dotycząca mojej mamy. Nie wiem, czy udało mi się odpowiedzieć na to pytanie. Dziękuję.

Ks. Lombardi:

Dziękuję, Wasza Świątobliwość, minęło już ponad pół godziny, i odbyliśmy pierwszą rundę wszystkich grup. Powiedziałeś też Ojciec Święty, że jesteś trochę zmęczony. Jesteś całkowicie wolny. Czy nadal chcesz rozmawiać? Niech nam Wasza Świątobliwość powie naprawdę, bo kiedy tylko zechce może zakończyć spotkanie. Teraz mamy na liście Joshuę McElwee z „National Catholic Report”.

Joshua McElwee:

Ojciec Święty, jeszcze raz dziękuję za poświęcony czas. Wiele razy wypowiadałeś się przeciwko ekstremizmowi religijnemu. Czy Wasza Świątobliwość ma konkretną ideę jak zaangażować innych przywódców religijnych do przezwyciężenia tego problemu? Może spotkanie w Asyżu, jakie poprowadził papież Jan Paweł II i papież Benedykt XVI?

Papież Franciszek:

Dziękuję. Złożono także i tę propozycję. Wiem, że niektórzy nad tym pracują. Rozmawiałem z kardynałem Tauranem, przewodniczącym rady ds. dialogu międzyreligijnego, i o tym słyszał. Wiem, że pragnienie pochodzi nie tylko od nas, ale także i od innych, wyszło ze strony przedstawicieli innych religii i unosi się w powietrzu. Nie wiem, czy jest coś w trakcie organizacji, ale istnieje takie pragnienie. Dziękuję.

Ks. Lombardi:

Tak więc ostatnie pytanie zada znowu przedstawicielka grupy filipińskiej. Mamy Lyndę Jumilla Abalos, która zada jeszcze pytanie, a następnie pozwolimy papieżowi na odpoczynek.

Lynda Jumilla Abalos:

Dzień dobry Ojczy Święty, przykro mi, bo mój włoski nie jest nazbyt dobry. Wasza Świątobliwość wezwał do prawdy i pojednania w Sri Lance. Chciałbym zapytać, czy będzie wspierał Komisję na rzecz prawdy w Sri Lance i innych krajach rozdartych konfliktami wewnętrznymi...

Papież Franciszek:

Nie za dobrze wiem, jak funkcjonują te komisje. Znałem tę, która działała w Argentynie, w swoim czasie, po dyktaturze wojskowej i ją poparłem, ponieważ była na dobrej drodze. Nie mogę nic konkretnie powiedzieć o tych, bo ich konkretnie nie znam.

Tak, popieram wszelkie wysiłki w celu ustalenia prawdy, a także zrównoważone wysiłki, nie jako zemsta, zrównoważone, aby osiągnąć porozumienie. Usłyszałem coś od prezydenta Sri Lanki – nie chciałbym, aby to interpretowano jako komentarz polityczny – powtarzam to, co usłyszałem, i z czym się zgadzam. Powiedział mi tak: pragnie on rozwijać dzieło *pokoju* – pierwsze słowo – przede wszystkim *pojednanie*. Potem poszedł dalej z innym słowem – powiedział: bo trzeba stworzyć *harmonię* między ludźmi. Harmonia to więcej niż pokój i pojednanie. To więcej. Jest jeszcze piękniejsza. Istnieje również harmonia muzyczna. A następnie przeszedł do kolejnego słowa, gdyż harmonia da nam *szczęście* i *radość*. Pokój, pojednanie, harmonia, szczęście i radość. Byłem zdziwiony i powiedziałem: „Chętnie tego się słucha, ale nie jest to łatwe”. Piąte słowo: tak, trzeba dotrzeć do *serca* ludzi. A to ostatnie słowo tak głębokie, każe mi się zastanowić, żeby odpowiedzieć na pani pytanie: jedynie docierając do serca ludu, który wie, czym jest cierpienie, który wie, czym są niesprawiedliwości, który tak wiele wycierpiał w wojnach, a także w okresie rządów dyktatorskich, tak wiele!... tylko docierając tam – także lud potrafi przebaczać – możemy znaleźć właściwe drogi, bez kompromisów, sprawiedliwe, by postępować w tym, o czym pani mówi. Komisje śledcze co do prawdy są jednym z elementów, które mogą pomóc, przynajmniej myślę o tych z Argentyny: element, który pomógł. Jest to jeden z elementów, ale są

inne, które musimy zrealizować, abyśmy mogli osiągnąć pokój, pojednanie, harmonię, szczęście a także dotrzeć do serca ludu. To mi przychodzi do głowy, a cytuję słowa prezydenta, które wydawały mi się słusznie powiedziane.

Ks. Lombardi:

Dziękuję, Ojcie Świąty, jestem przekonany, że dałeś nam więcej niż wystarczająco dużo materiału do pracy teraz w ciągu najbliższych kilku godzin tej podróży.

Jeszcze jedna mała rzecz. Właśnie dzisiaj agencja ANSA, która jest główną włoską agencją informacyjną kończy 70 lat. Zawsze wiernie jest tutaj, na pokładzie volo papale, ktoś z ANSY, a teraz mamy Giovannę Chirri. Czy mógłby Wasza Świątobliwość powiedzieć kilka słów życzeń dla ANSY z powodu jubileuszu siedemdziesięciolecia ...

Papież Franciszek:

Po raz pierwszy poznałem ANSE, kiedy spotkałem Francescę Ambrogetti w Buenos Aires. Francesca była przewodniczącą grupy, zespołu dziennikarzy zagranicznych w Buenos Aires. Dzięki niej poznałem ANSE, a ta kobieta dobrze reprezentowała ANSE w Buenos Aires. Życzę wam wszystkiego najlepszego. 70 lat to nie żart! Wytrwać w służbie przez 70 lat to wielka zasługa. Życzę wam wszystkiego najlepszego, tego co najlepsze.

Mam zwyczaj, kiedy nie wiem, jak sprawy się mają, prosić św. Teresę od Dzieciątka Jezus, aby jeśli bierze na siebie jakiś problem, jakąś sprawę, posłała mi różę, i ona to niekiedy robi, ale w dziwny sposób. Prosiłem ją także w intencji tej podróży, aby ją wzięła w swoje ręce i posłała mi różę, ale zamiast róży sama przyszła mnie pozdrowić. Dziękują Carolino, dziękuję św. Teresko i dziękuję też wam. Dziękuję. Miłego dnia.

Ks. Lombardi:

Dziękuję, Wasza Świątobliwość, i dobrej podróży. Teraz odpocznij nieco Ojcie Świąty, abyś mógł się przygotować na następne trzy dni. Dziękuję wszystkim.